

Kazimierz Myśliński

"Torgiwłja na Ukraini XIV seredina XVII stolitija: Wołyn i Naddniprianszczyna", red. M.F. Kotlar, Kijiw 1990 : [recenzja]

Rocznik Lubelski 31-32, 259-262

1989-1990

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wymieńmy pokrótce niektóre inne ustalenia pracy. Śledząc początki rzemiosła lubelskiego autorka zwróciła uwagę na nowe możliwości wyjaśnienia okoliczności lokacji miasta w 1317 r. Dostarczyła mnóstwa informacji o liczebności, składzie i działalności gospodarczej poszczególnych branż, stwarzając podstawy wniosków co do odbiorców własnych produktów. W rachubę wchodził zawsze rynek lokalny, ale jak wynika z pracy, także dalsze powiązania rynkowe, w tym zwłaszcza sąsiednie ziemie litewsko-ruskie. Rozpatrzyła ponownie kwestię początków organizacji cechowej w Lublinie, najstarszych statutów cechowych, wewnętrznej organizacji i działalności cechów. Sprawy te były oczywiście poruszane w starszej literaturze, nigdy jednak w tak szerokim zakresie. Podkreślić bowiem należy pełne i niezwykle sumienne kwerendy w księgach miejskich Lublina, także tych, które do niedawna jeszcze nie były dostępne.

Wiek XV to okres dążeń szlachty do wyłączności w życiu politycznym kraju, z wyeliminowaniem innych warstw społecznych. Ta sprawa jest znana, mniej wiadomo o problemie mieszczańskiego oporu, przeciwstawiania się tym tendencjom. Autorka rzuciła sporo światła i na tę kwestię, chociaż, trzeba przyznać, zasługiwaby ona na szersze potraktowanie.

Położenie blisko granicy państwowej z ziemiami litewsko-ruskimi dawało Lublinowi szansę rozwinięcia kontaktów handlowych i na ten moment kładła nacisk dotychczasowa literatura. Autorka wykazała, że i udział rzemiosła był niemały, skoro Wschód miał zapotrzebowanie na produkty polskiego rzemiosła. Dotyczy to również kontaktów wymiennych między Lublinem a innymi ośrodkami miejskimi w kraju i to zarówno z większymi jak także z małymi miastami Lubelszczyzny. Daleko jednak ciągle do wyczerpania tematu.

W sumie uzyskaliśmy brakujący element do pełnego obrazu Lublina średniowiecznego i w ten sposób zarówno regionalne badania nad tą częścią kraju, jak i badania nad całokształtem zagadnień gospodarczych, urbanistycznych i kulturalnych ówczesnego państwa polskiego zostały znacznie poszerzone i uzupełnione.

Kazimierz Myśliński

Torgiwlja na Ukraini XIV seredina XVII stolitija: Wołyn i Naddnyprianszczyna, red. M. F. Kotlar, Akademija Nauk Ukrainskoj RSR, Institut Istorji, Naukowa Dumka, Kijiw 1990.

Wydawnictwo stanowi zbiór źródeł do dziejów handlu ziem zachodnioukraińskich i Naddnieprza między sobą i, co ważniejsze, ich udziału w wymianie międzynarodowej. Źródła te to skargi kupców na niesłuszny, ich zdaniem, pobór cła, wnoszone przed sądy grodzkie, głównie we Włodzimierzu i Łucku, kontrakty, korespondencja handlowa, taksy wojewodzińskie na towary rodzimej i obcej produkcji, rejestry czopowego, piwnego i gorzałczanego, wpisy do ksiąg Trybunału Koronnego w Lublinie. Wydawcy wykorzystali zasoby Centralnego Państwowego Archiwum Historycznego Republiki Ukrainkiej w Kijowie i Centralnego Archiwum Historycznego we Lwowie. Z pierwszego do zbioru weszły zespoły: Sądu Grodzkiego w Żytomierzu, Magistratu miasta Łucka, Sądu Grodzkiego w Łucku, Grodzkiego i Ziem-

skiego Sądu we Włodzimierzu, z drugiego: materiały Sądu Grodzkiego we Lwowie, Magistratu miasta Lwowa i Magistratu miasta Brody. Ponadto włączono pewne wpisy do Metryki Litewskiej i dwie kolekcje dokumentów: Kijowskiej Komisji Archeograficznej i tzw. Nowej Serii. Tylko mała część tekstów pochodzi z wydawnictw drukowanych, ogromna większość publikowana jest po raz pierwszy, a pochodząc ze zbiorów raczej dotąd mniej wykorzystywanych, przedstawia dla badacza wyjątkową wprost wartość.

Zapisy drukowane są w języku oryginału, a więc po polsku lub ukraińsku, a jeżeli idzie o pisane po łacinie lub w językach obcych, np. po włosku, to w języku oryginału z tłumaczeniem na język ukraiński. Zbiór kończą *Dodatki*, w których zamieszczono: komentarze, indeks nazw geograficznych, słownik terminów dawnych i prawnych, słownik metrologiczno-numizmatyczny i inne. Na uznanie zasługuje mapa głównych szlaków handlowych, miast i punktów celnych, miast jarmarkowych, portów rzecznych, a także zamków, których znaczenia dla bezpieczeństwa handlu nie sposób przecenić. Niestety, mapa obejmuje tylko zachodnie ziemie Wołynia, gdy potrzebne byłoby opracowanie takich map dla całego obszaru. Ale i tak czytelnik polski będzie wdzięczny za tę jedną, tędy bowiem, to jest przez Włodzimierz, szły główne szlaki handlowe do Bugu i ziem polskich na zachód od tej rzeki.

Nie mając zastrzeżeń co do źródłowej zawartości książki i do jej kształtu wydawniczego, trzeba stwierdzić, że zbiór dokumentów zasługuje na pełniejszą prezentację, a to ze względu na jego znaczenie dla różnych problemów dziejów Polski i badań regionalnych Lubelszczyzny.

W kontaktach z ziemiami polskimi główną rolę odgrywał Włodzimierz. Stąd biegły drogą w kierunku Bugu, gdzie znajdowały się przeprawy w Strzyżowie, Horodle i Korytnicy i gdzie rozpoczynał się spław zboża wołyńskiego do Gdańska. Znakomite położenie Horodła zapewniło mu wysoką rangę tak w życiu gospodarczym Polski jak i w polityce, czego dowodzi chociażby miejsce, jakie zajmowało w planach wielkiego księcia Witolda Kiejstutowicza na początku XV w. Nieprzypadkowo tu odbywały się jego spotkania z królem Władysławem Jagiełłą i wielki polsko-litewski zjazd 1413 r., pamiętny unią horodelską.

Jeszcze większe znaczenie zdobył Włodzimierz, dawna stolica księstwa wołyńskiego, połączonego okresowo z księstwem halickim. Znaczenie to starał się wydawca podkreślić, zamieszczając w zbiorze dokument księcia Andrzeja Lwowicza dla kupców krakowskich z 1320 r., przywileje Kazimierza Wielkiego oraz książąt litewskich Kiejstuta i Lubarta, korespondencję włodzimierskiej rady miejskiej z radą wendyjskiego miasta Starlsundu. Wszystkie one miały związek z udziałem miasta w handlu z Polską, państwem krzyżackim, a nawet z daleką Flandrią, dokąd jeździł z towarem tutejszy kupiec, zatrzymany w Starlsundzie. Ta grupa dokumentów dowodzi, że zainteresowanie polityki polskiej księstwem włodzimiersko-halickim w XIV wieku miało podłoże gospodarcze: stanowił je wielki handel międzynarodowy, w którym księstwo zajmowało poczesne miejsce, a którego tak bardzo potrzebowało zjednoczone państwo Łokietka i Kazimierza.

Przywileje handlowe księcia Andrzeja i króla Kazimierza Wielkiego dowodzą, że głównym partnerem handlowym księstwa była Polska. Przez jej terytorium przebiegały wszystkie szlaki, łączące Wołyn z Toruniem i Gdańskiem. Ruch na tych drogach trwał i w XV w. Dowiadujemy się tego z korespondencji dwóch celników z komory celnej w Brześciu z 1526 r., w której wymieniono wszystkie komory, podlegające celnikom w Brześciu i Drohiczynie. Między innymi znajdujemy tam informację, że kupcy kijowscy, czernichowscy i mozyrscy nie mieli nigdy prawa jeździć

z towarami na Ratno czy Chełm, lecz tylko na Brześć, do Lublina, Poznania, Warszawy i Gniezna. Niewątpliwie chodzi tu o regulację znacznie starszą.

W XVI w. ruch wzrósł jeszcze bardziej, stąd regulacja problemu dróg przez króla Zygmunta Starego z 1532 r. Wydany wtedy królewski uniwersał kupcom, jadącym z towarami i pędzącym woły z Wołoszczyzny, Podola, ziem ruskich i Wołynia przez terytorium Polski, wyznaczał drogę przez Lwów, Gródek, Przemyśl i Sandomierz, natomiast kupcom wołyńskim — przez Lublin i Radom. Później niejednokrotnie korygowano te regulacje.

Znaczenie największych miast polskich dla handlu wschodniego w całym okresie pozwala ustalić analiza ilościowa zapisów w omawianym zbiorze. Poznań czy Kalisz notowany jest w indeksie miejscowości po 2 razy, Kraków 17, Lwów 26, ale już Lublin 50 razy a Gdańsk 60. Może to służyć za obraz faktycznego udziału tych miast w handlu ze Wschodem. Kupiec jeździł stamtąd przede wszystkim do Gdańska, przy czym Lublin był na tej drodze najważniejszym pośrednikiem. Nie tylko kupcy z Wołynia i ziem naddnieprzańskich kierowali się do ujścia Wisły. Zapisy wymieniają także kupców z Kijowa, Pskowa, Mohylewa, Moskwy, a dalej — z Krymu, Białogrodu, Kaffy, Konstantynopola oraz z Włoch (Florencja, Neapol) i Grecji (Trapezunt). Zjawiali się na włodzimierskich jarmarkach i zawierali kontrakty z miejscowymi kupcami, wśród których poważną rolę odgrywali zamieszkali tu Ormianie i Żydzi.

Ziemie Wołynia i Naddnieprza dostarczały również własny towar, produkt miejscowego rolnictwa, głównie folwarków, leśnictwa i rzemiosła. Kierował się on przede wszystkim na zachód, w tym w dużej mierze do Gdańska. Główną rolę odgrywały zboża: żyto, jęczmień i owies, przy czym eksport ten zdaje się nie zmniejszać mimo wojennego zagrożenia w pierwszej połowie XVII w. Masowym towarem był potaż, dostarczany drogami lądowymi bardzo często do Lublina i Kazimierza. Jeden z transportów w 1639 r. liczył 50 beczek, co obrazuje wielkość transakcji. Masowo wywożono popiół, ładowany na rzeczne komiegi i splewany do Gdańska, gdzie znajdował się „gdański dom popiołowy”, rodzaj hurtowni czy wielkiego składu. Wywożono chmiel, saletrę, nawet ryby (słyszymy o zakupie 24 beczek ryb dostarczonych do Lublina). Także rzemieślnicy włodzimierscy zajmowali się sprzedażą swoich wyrobów, a m.in. cechmistrz cechu kowalskiego wioził w 1646 r. do Sokala, Torczyna i Kryłowa szable własnej produkcji. Do największych transakcji należy wywóz w 1565 r. 700 wozów popiołu, wypalonego w lasach księcia Aleksandra Sanguszki.

Szczególną pozycję w wywozie z ziem ukraińskich stanowiły woły, pędzone, w pierwszym etapie, do Hrubieszowa lub Łukowa, w następnym zaś — dalej na zachód i do Prus. Rozmiary transakcji pokazuje partia 300 wołów oraz 300 baranów i owiec pędzonych do Prus w 1630 r. z jednych tylko dóbr podkomorzego kijowskiego. Wysoki udział majątków magnackich w eksporcie może świadczyć o swoistym „urynkowaniu” wielkiej własności. Handlowano i skórami, a rozmiary potwierdza zakup dwóch tysięcy skór jałowiczych we Włodzimierzu z przeznaczeniem do Gdańska. Zjawiały się na tutejszym rynku i szlachetniejsze gatunki skór i to w dużych ilościach. W 1645 r. powstał spór „o zamianę soroka soboli na safiany zamorskie żółte”, przy czym jak się podaje, „sorok” soboli wart był półtrzecia tysiąca złotych a ich wszystkich miało być 711. Była to więc duża transakcja, która doszła do skutku we Włodzimierzu.

Dużo importowano towarów spoza terenu Wołynia, w pierwszym rzędzie sól ruską, a dalej różne towary „kramarskie”, jak czapki, noże, żelazo, towary aptekarskie, przede wszystkim zaś sukno. Główne źródło tych towarów stanowił Lublin

a zwłaszcza tamtejsze jarmarki. To miasto było w całym okresie zarówno głównym odbiorcą jak i dostawcą towaru dla najbliższych ziem zabużańskich.

Nierównie mniejszą rolę pełnił Zamość, który w I połowie XVII w. szybko wchodził na ten rynek. Zbiór zawiera sporo informacji o jego kontaktach z Włodzimierzem. Mowa jest m.in. o zamojskich Szkotach, regularnie odwiedzających włodzimierskie jarmarki.

Trudności wołyńskiego handlu polegały głównie na zaskakiwaniu kupców nowymi, a ich zdaniem bezprawnymi cłami i mytami przez urzędowych celników i mytników, a nawet przez osoby prywatne, przez których posiadłości przechodziły drogi handlowe. Skargi przedkładano w sądach grodzkich, nie wiemy jednak, w jakim stopniu decyzje przez nie podejmowane były obiektywne.

Z pewnością nie interes kupca miały na uwadze co powien czas ponawiane wojewodzińskie taksy i taryfy cen na towary, z określeniem wyznaczonej miary i jakości. W zbiorze mamy takie taryfy z lat 1612, 1618 i 1624. Takse wprowadzał wojewoda wraz z wójtem, burmistrzem, ławnikami, radą miejską, cechmistrzami i „całym pospólstwem”. W uzasadnieniu powoływano się na uchwały sejmowe. Decyzję wprowadzającą takse podejmowali „wszyscy, zgodnie poglądując i na czasy same i na słuszość”.

Informacje zawarte w zbiorze znakomicie poszerzyły podstawę źródłową dla dziejów miast w Polsce, pozwalając na pogłębienie dotychczasowych badań i otwierając nowe perspektywy dla wielu kwestii i problemów. W tym leży wartość wydawnictwa.

Wynika z nich ponadto przekonanie o ścisłym związku gospodarczym miast polskich z zabużańską częścią Rzeczypospolitej, można też twierdzić, że ten ekonomiczny moment odegrał znaczącą rolę w jej wejściu w skład Korony w 1569 r.

Kazimierz Myśliński

Ryszard Szczygieł, *Lokacje miast w Polsce XVI wieku*, Wyd. UMCS, Lublin 1989.

W rozwoju społeczeństw miasta stanowią czynnik o wadze wyjątkowo doniosłej. W nich po rozdziale produkcji rolniczej i rzemieślniczej, zachodził ciągły proces specjalizacji poszczególnych działów przemysłu i związany z nim postęp techniczny, zaznaczający się następnie twórczo we wszystkich dziedzinach życia społecznego, także w kulturze. Tu skupiły się w ciągu wieków ośrodki życia politycznego i nauki. Nic tedy dziwnego, że dziejom miast i mieszczaństwa poświęca nauka historyczna wszystkich krajów bardzo wiele uwagi. Dotyczy to również historiografii polskiej, a jakby podsumowaniem jej osiągnięć na tym polu są wielkie syntezy tych dziejów, starsza — Jana Ptaśnika i ostatnia — Henryka Samsonowicza i Marii Boguckiej. Zanim jednak do nich doszło, trzeba było całego mnóstwa zarysów dziejów poszczególnych miast i miasteczek; zwłaszcza lata powojenne pomnożyły poważnie dawniejszy dorobek. Równolegle opracowanych zostało wiele problemów szerszych, takich jak zagadnienie początków miast polskich, dzieje handlu czy rzemiosła, ustrój miejski.

Właśnie w tej ostatniej grupie badawczej mieści się omawiana książka, poświęcona procesowi lokacji miast w wieku XVI, wieku Odrodzenia, szczególnie wielkie-